Rok IV Tarnów, dnia 29 listopada 1936 r. Nr 48

Króluj nam Chryste

Dodatek dla dzieci

Na roratach

Dzieci były już po kolacji. Mamusia odmawiała z najmłodszymi paciorek i układała je do snu. Jadzia przeglądała jeszcze raz zadaną lekcję z elementarza, a Władzio pomagał w kuchni posiwiałej już, wiernej służącej, Jagusi.

— Ja powycieram naczynie, o — poukładam tak w kredensie i Jagusia prędzej odpocznie. Jak Jadzia urośnie, to znowu ona będzie Jagusi pomagała. Tatuś nam zawsze mówi, że trzeba starszych ludzi wyręczać w pracy.



W drodze na roraty.

Jagusia uśmiechnęła się do Władzia dobrotliwie i przyrzekała zacerować mu po kryjomu przed mamusią rękaw od bluzki, który ten niecnota gdzieś nieuważnie rozerwał... a teraz tego żałował, bo nie chciał zmartwić mamusi.

Z kuchni pobiegł do pokoju. Mamusia siedziała już przy stole, cerowała pończoszki dzieci i opowiadała coś Jadzi. Władzio nadstawił uszu. Tak lubił wieczory... Tatuś im tyle rzeczy opowiadał. Dziś tatusia nie ma, bo wyjechał, więc opowiada mamusia. Władzio utkwił w jej twarzy oczy i słucha.

— Daleko od Polski jest kraj Anglia.

Władzio słyszał już dużo o tym kraju, ale nie przerywa mamusi.

— Były tam dawniej wielkie prześladowania Katolikom nie wolno było chodzić do kościoła. Na ludzi, którzy słuchali Mszy świętej, nakładano wielkie kary. Taki los spotkał i pewnego, zamożnego pana.

Miał za karę zapłacić 500 dukatów. Udał się on do urzędu i z uśmiechem na twarzy wręczył urzędnikowi żądaną sumę. Ten zdumiony zapytał:

— Jak to? Panu nie żal tych pieniędzy?

— Nie! Jestem szczęśliwy, że mogłem modlić się do Boga podczas Mszy św. i ochotnie za to szczęście wam płacę.

— Ten pan był prawdziwym katolikiem. Dziś on już nie żyje. Ale jakżeby się cieszył, gdyby tak jak my miał tylko 1 klm. drogi do kościoła, gdzie codziennie odprawia się Msza św. i każdy może na nią pójść. A roraty odprawiane są tak wcześnie, że można po nich jeszcze zdążyć do biura, do szkoły...

— Mamusiu, przerwał Władzio, to my chodźmy na roraty! Chodźmy oboje, bo Jadzia jeszcze mała, a tatuś teraz ciągle w drodze. Musimy się za niego modlić.

— No dobrze, synku — zgodziła się mamusia — a wstaniesz rano tak wcześnie?

* * *

Obudził się. Jak to miło... Mamusia pomogła mu się ubierać. Chodzili oboje na palcach, by dzieci nie zbudzić. Po chwili już szli drogą. Śnieżek padał lekki, ale cała droga, płoty, drzewa i domy były już białe. Władziowi było z początku trochę zimno. Lecz gdy włożył swoją dłoń w rękę mamusi, zaraz zrobiło mu się cieplej. Przed nimi spieszyło już kilkoro ludzi.

Inaczej jest w kościele na roratach niż zwykle. Jest trochę ciemno, bo światło lamp nie może rozprószyć ciemności, ksiądz odprawia Mszę św. w kolorze fioletowym, a ludzie śpiewają tak tęsknie...

— Teraz jest smutno, myślał Władzio, bo to jest Adwent. Ale jak przyjdzie Boże Narodzenie... choinka... Boże, ile szczęścia... —

— Żebyśmy wszyscy doczekali, prosił Władzio Pana Jezusa, — żebyśmy byli zdrowi, żeby wszystkim ludziom było wtedy dobrze...

Popatrzył na mamusię. Modliła się zapatrzona w Tabernakulum...

— I żeby każdy miał taką mamusię, jak moja — kończył Władzio gorąco swe serdeczne prośby. r.

Mietkowa proca na wróble

— Czemu te wróble tak wrzeszczą? Wścibskie złodzieje! Jak pójdę, to im nogi poutrącam. — Żwawo zeskoczył z ławy pod oknem i z procą w ręku wybiegł przed dom. Naciągnął procę i strzelił. Stadko wróbli przestraszone sfrunęło na pobliską gruszę — tylko jeden mały, szary zaćwierkał żałośnie, zatrzepotał skrzydełkami i upadł bezwładnie.

W tej samej chwili Mietek skoczył ku niemu.

Aha! rabusiu, łupieżco! Przyszło ci na koniec! Już nie będziesz dzióbał wiśni w sadzie, nie będziesz kradł ziarna kurom i naszemu Kasztanowi! Dobrze ci tak! To mówiąc chwycił drżącą, bezsilną ptaszynę, a wróbelek otworzył ostatni raz oczki, popatrzył smutnie na Mietka, rozwarł dzióbek i zakończył życie.

Ale równocześnie Mietek zastanowił się. Ostatnie, bezsilne spojrzenie ptaszka oprzytomniło go.

Przypomniał sobie, jak to niedawno pan nauczyciel mówił im o ptaszkach. — Prawda, że wróble lubią wiśnie, agrest, że za-

kradają się na pola pokryte pszenicą lub jęczmieniem, że ukradkiem a zręcznie porywają ziarna kurom i owies koniom — lecz za to ileż tępią one wiosną chrabąszczy, gąsienic i innych owadów. Za kilka ziarnek porwanych zimą ze stodoły czy karmika — na wiosnę zniszczy wróbel kilkadziesiąt mszyc i owadów, które zniszczyłyby setki ziarn zboża i roślin.

Tak rozmyślając powrócił Mietek do chaty. Zgarnął okruszyny ze stołu i sypnął je na ośnieżone podwórko.

— Nie bójcie się, już wam krzywdy nie zrobię — ja wam życia nie dałem, bym je mógł odbierać.

I wróble uwierzyły w dobre serduszko chłopca.

Z głośnym świergotem zleciały się do okruszyn i przyjaźnie kręciły szarymi łebkami. A Mietek schował swoją procę na całą zimę, by już nie robić krzywdy ptaszkom. *Mila K.*



Sikorka została u nas na zimę.

Dzieci! Czy każde z was pamięta,
Że w zimie głodne są ptaszęta —
Te, co nie poszły za innymi
Szukać ciepła na innej ziemi?
A więc nakarmić ptaszki trzeba,
Dać im okruszyn bułki, chleba,
Postarać się o trochę ziarna,
Rzuci się na nie rzesza gwarna.
Niewiele sprawi to kłopotu,
A co radości, co świergotu!
Rój ptasząt syty już odleci...
Czy was to nie ucieszy, dzieci?

Gdybyś się spotkał z Arabem...

— Tatusiu, opowiem tatusiowi, jak nas dzisiaj na lekcji religii nabrał ksiądz katecheta — wołał Jasiek, wybiegając na spotkanie ojca, wracającego z pracy.

— Jak to „nabrał"? — zapytał ojciec.

— „Nabrał", bo tak się spytał, że nikt nie umiał odpowiedzieć, chociaż wszyscyśmy w końcu umieli.

— O co się ksiądz pytał?

— Ach to cała historia — mówił Janek zarumieniony z ożywienia.

— Opowiedz.

— Mówił ksiądz katecheta, że każdy muzułmanin (wyznawca wiary mahometańskiej) czyta swoją księgę świętą, to jest „Koran". Nie tylko czyta, ale umie z niej wiele długich ustępów na pamięć.

— No i co?

— „A powiedzcie mi, chłopcy, gdyby tak który spotkał się z takim „wiernym" Arabem i ten zapytał się was o jaki wyjątek z naszych Ksiąg Świętych, z Pisma św.? Który z was umiałby wygłosić z pamięci jakiś jeden, dru-

gi najpiękniejszy ustęp z Biblii? Kto z was powie"? — spytał ksiądz.

Nikt się nie ruszył.

— „Żaden"? — zdziwił się ksiądz katecheta.

Cisza...

— I ty też nic nie mówiłeś? — spytał ojciec Jaśka.

— Owszem. Podniosłem palce i powiedziałem: — „Kto się wywyższa, będzie uniżony, kto się uniża, będzie wywyższony.

— „Siadaj"! — rzekł ksiądz katecheta. — „Za mało. Kto umie więcej"?

Znów cisza...

Wtedy ksiądz zaczął się śmiać i powiedział:

— „Przecież każdy z was umie sporo na pamięć i ze Starego i z Nowego Testamentu, n. p. dziesięcioro Bożych przykazań lub Ojcze nasz — najpiękniejszy urywek Pisma św., który ułożył sam Pan Jezus".

— I pomyśl, tatusiu, nam to na myśl nie przyszło! Toteż ksiądz katecheta powiedział nam, że to jest przykład, jak mało katolicy znają Pismo św. A przecież to jest najważniejsza i najświętsza książka na ziemi. Zachęcał nas, aby każdy przeczytał Ewangelie, Nowy Testament, a gdy dorośnie — całe Pismo św.

— Tatusiu, czy tatuś ma Pismo św. w swojej biblioteczce?...

* * *

Po tej rozmowie zakupił ojciec Janka do swej biblioteki całe Pismo św.

A czy u was w domu macie już Pismo święte? Jeśli nie, to proście rodziców, by je zakupili.

Poznawajmy głębiej swoją wiarę, byśmy ją kochali i by nas kiedyś nie zawstydzili innowiercy.



Krucjata Eucharystyczna w Skrzydlnej wyrusza w uroczystość Chrystusa Króla z domu parafialnego do kościoła na poświęcenie swego sztandaru.